Rok 43. Kraków, dnia 15. sierpnia 1910. Nr. 16.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

KANIKUŁA.

Ot, kanikuła daje się we znaki,
Ta kronikarska pięta Achillesa,
Cóż my poczniemy dzisiaj nieboraki,
Nic się ważnego nie dzieje do biesa!
A tu Czytelnik gwałtu się domaga
I stroi różne figliki i miny:
Nic się nie stało? — e, to chyba blaga,
Muszą być przecież jakoweś nowiny.

Biedny kronikarz poci się i kręci
I po nieszczęsnej drapie slę łysinie.
Pomóżcie dzisiaj — woła — wszyscy święci!
Bo przecież spokój mamy w Ukrainie
I cesarz Wilhelm oddawna nie gada
Ani wyjechać myśli do Poznania,
Wszystko gdzieś w świecie, parlament i Rada,
To, przyzna każdy, nie do wytrzymania!

Nawet nam z murów starego Krakowa
Już operetka daje także nura,
Z wód już wróciła mieszkańców połowa,
Stępiały srodze dziennikarskie pióra...
Nic tylko nudy i sama mitręga,
A skoro dodam, że mi luba żona
Z rana do nocy za uszami gęga,
To będzie moja mizerya skreślona.

Więc, zacni Państwo, wybaczyć mi raczcie,
Że Was dziś może nadto bardzo nudzę.
Nad dolą moją wraz ze mną zapłaczcie!
Za dwa tygodnie znów Muzę obudzę,
Bo ta biedaczka także niedomaga
Na ogórkowy czas nadmiernie czuła
I z tej przyczyny wcale nie pomaga...
Ach, ta przeklęta nasza kanikuła!...

Pierwszorzędna Pracownia Sukien męskich **Leona Grabowskiego** właściciel firmy: **Gabryel Grabowski**
W KRAKOWIE, ULICA SZPITALNA L. 36.
WYKOŃCZENIE ARTYSTYCZNE. MATERYAŁY i KRÓJ ANGIELSKI.



WICEK SOCYALIK.

Przyszed ci psiokrew Ignac do mnie na olejandry i peda:

— Dej grabę, Wicek, niech bedzie między nami psiokrew zgoda.

— Klawo, (rzekę), ino nie wim psiokrew bez co i loczygo?

— A no (peda) naprzódzi lo tygo co tera oba cwaj dzierżymy z Lyem. Potym lotygo co te skisie dymokraty krakowskie, jak uważuję, ni mają lo ciebie nijakiego reśpektu. Bez dwa lata psiokrew jeim służysz i co mosz? — guzik! Ani posady, ani psynekury... A i tera: układali sie z Lyem, kużdymu coś psiokrew wycyganili, a tobie pokazali pyrskie oko...

— A no prowda (rzekę) co to świajneraj tak se psiokrew pomiatać moimi najświntszymi przekonaniami...

— A i bez to tyż — peda Ignac — kcę z tobą zgodę robiący, co knajam do Hameryki i ni mom psiokrew kogo na swoim mijscu zostawiający. Lotygo prosze cie, Wicek, porzuć swe najświntsze przykonania i ostań curyk międzynarodowym towarzyszem, a moim zastympcą na wielgi Kraków i okolice. Za to zrobi cie Lyo radcom mijskim (mom na to psiokrew jego honorne komandorskie słowo) i ostaniesz chłopie człunkiem kumisyji grontów poportkifikacyjnych.

Nie trza psiokrew godać, co prepozycyjo Ignaca trefiła psiokrew do moigo przykonania. Kciołem ino kuli przezwoitości o czas do namysłu proszoncy, ale kiedy Ignac wyciągnon grabę i rzekł: „Chodź Wicek na blachę!“ — ni miołem syrca odrzucić jego psiokrew ślachetnygo, bratyrskigo zaproszynia. Poczułem mokrość w kapowidłach, zrobiło mi się psiokrew miękko na wnątrzu — chyciłem Ignaca za grabę i rzekem drżącym od wzruszynia głosem: „Panie pośle, jezdem jak długi, na twe psiokrew usługi!“

Zara potym poknajołem do Ferdka, jako siewranego w szmaciarskiem grypsaniu [1]), coby z nim psiokrew ułożyć odezwę do międzynarodowego narodu.

„Bracia hańbiarze! (tak się była psiokrew odyzwa zaczynająca) — wszym wobec i kużdymu osobno wiadomo czynię, co z łaski najjaśnij wilmożnygo posła Ignaca, ostałem jego namiestnikiem w wielgim Krakowie na czas jego wandrowania po Hameryce. Na moich psiokrew doradców poletycznych powołałem Ferdka, Makolągwę, Staszka Dzióbatego i Siapsię, jako repryzyntanta międzynarodu żydowskiego. Z nimi bede psiokrew radziuł nad szczyńściem i jenszemi jenteresami powierzonej mi baraniarni. Sam objonem sprawy prepinacyjne i połączone z wszylaką trunkowością. Rozporządzynia moje będę ogłaszał w „Djable“ i w D. u. p. mn. [2])...“

I miołem dalij z Ferdkiem oną psiokrew odyzwę układający, kiedy mi szczygieł [3]) taki list był przynoszący:

„Kochany Kolego!

„Z przykrością jestem zmuszony cofnąć częściowo zawartą między nami umowę. Zastępstwa mojego w zarządzie naszego stronnictwa na czas mojej nieobecności podjął się JW. prezydent komandor Leo — a wyższe względy polityczne każą mi przyjąć ofiarowane przez niego usługi. Zresztą zastępstwo to będzie tajne, a JW. prezydent przyrzekł mi porozumieć się z Panem Kolegą i korzystać z Jego pomocy tam, gdzie potrzeba będzie wystąpić na zewnątrz. Mając nadzieję, że Panowie znajdziecie *modus* podzielenia się zarządem partyi

pozostaję z głębokim szacunkiem
Ignacy“.

Tak ci tera jezdem psiokrew ino półnamiestnikiem Ignaca.

Żydzie, dej psiokrew blachę komandorskij z duchem.

[1]) Wyćwiczonego, znającego się na pisaniu do dzienników.
[2]) W dzienniku ustaw partyi międzynarodowej.
[3]) Posłaniec, ekspres.

Po szkodzie.

Od dwu lat z górą
Djabeł dowodził,
Że wszechpolaków
German zasmrodził;

Że ten pan c. k.
Dawnym zwyczajem
Był, jest i będzie
Zawsze lokajem;

Że choć zasady
Różne wyznawał,
Wszystkie stronnictwa
Wciąż brał na kawał.

Lecz wszechpolacy
Zarozumiali,
Prawdzie wyraźnej
Słuchu nie dali.

Cieszył się German
Wśród nich sukcesem:
Zrobili go swym
W „Kole“ prezesem.

Dziś, kiedy zrzucił
Przybraną larwę,
I swą właściwą
Pokazał barwę,

Z najgłupszą miną,
Z wymysłów zgrają,
Ze swych regionów
Go wyrzucają.

A ztąd masz dowód,
Miły narodzie,
Że i wszechpolak
Mądry — po szkodzie.

Rada miejska postanowiła jednej z ulic nadać nazwę Paderewskiego. *Djabeł* niema nic przeciw temu, — ale....

Ale ma zaszczyt pokornie przypomnieć, że nie mają jeszcze w Krakowie swoich ulic tacy dziś znani, nieco zasłużeni, prawie powszechnie szanowani nieboszczycy jak Kościuszko, Mickiewicz, Słowacki, Chopin, Grottger, Staszic, Rejtan, Xże Józef Poniatowski itd. itd.

Nie mają też ulic ani Jan Zamojski, ani Jan Tarnowski, ani Chodkiewicz, Żółkiewski, ani Kazimierz Wielki, ani ... Władysław Jagiełło.

A żył też niegdyś jakiś Piotr Skarga, który, pomijając inne jego zasługi, założył w Krakowie Arcybractwo miłosierdzia, które od trzech wieków idzie z pomocą ubóstwu krakowskiemu. I on też nie ma swej ulicy.

Niema jej i liczny szereg innych mężów, którzy wprawdzie nie postawili pomnika Jagielle, ale na innych polach na wdzięczność narodową zasłużyli.

Ergo, kochana Rado miejska, korzystając z chwalebnej, pięknej, za

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI
W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY, LINIA A—B
(obok głównej trafiki) :: :: :: (obok głównej trafiki)

Poleca po cenach najtańszych:
Bluzy - Halki - Czapki sportowe - Boa - Szale - Żaboty - Welony Rękawiczki - Paski - Pończochy - Parasolki - Parasole. — Najnowsze przybrania do sukien i kapeluszy. — Przybory do szycia domowego. — (Zamówienia listowne odwrotnie).
W NIEDZIELE i ŚWIĘTA HANDEL JEST ZAMKNIĘTY.

przykład służyć mogącej ofiarności Paderewskiego, wysadź komisyę, któraby, z przybraniem ludzi fachowych, wydała dla twego użytku podręcznik, objaśniający radców miejskich o różnych stopniach zasługi narodowej i podający zarazem krótkie życiorysy tych mężów, o których powinnaś przedewszystkiem pamiętać przy nadawaniu nazw ulicom i placom miejskim.

Neuhardt i lekarze.

Zamknął Neuhard w Warszawie
Towarzystwo lekarzy,
Bo w niem dojrzał dla carstwa
Panujący duch wraży.

Choć się martwi Warszawa,
Lecz przeboleć to musi —
Nie nowina to dla niej,
Jeśli moskal ją dusi.

Zniesie i to łajdactwo
Jak znosiła ich wiele —
Duch tem bywa silniejszy
Im ran więcej na ciele.

Ale gorzej wypadnie —
Niech pan Neuhard to zważy —
Jeśli jego gdzie zamkną
Z polecenia lekarzy.

Bowiem kto w ich zebraniach
Widzi buntu dowody,
Temu na noc dać kaftan,
A w dzień kubków sto wody.

Tygodniowy plan nauk w klasie VII i VIII gimnazyjów galicyjskich w r. 1920.

Język niemiecki	godzin	6
Język grecki	„	5
Język esperanto	„	2
Nauka strzelania	„	4
Musztra	„	2
Historya austrjacka . . .	„	3
System podatkowy . . .	„	2
Fechtunek	„	2
Foot-ball	„	2
Matematyka	„	1
Uświadomienie płciowe .	„	1
Razem tygodniowo	godzin	30

Przedmioty nadobowiązkowe:

Religia	1/2	godziny
Język polski i literatura .	1/2	„
Historya kraju rodzinnego	1/4	„
Nauka gry w bilard . .	2	„

Po co krzyki?

Popod świętym Salwatorem
Zbudował żyd kamienicę,
Wychodki na kościół zwrócił,
Z cmentarza zrobił ulicę.

Krzyczą na to ci i owi
Po co? Wszakże każdy widzi
Że żydowskim wielki Kraków,
Więc w nim rządzą tylko żydzi.

Raczej trza im podziękować
Że są jeszcze tacy względni,
Że w zaborczych swych instynktach
Są na razie tak oględni.

Wszakby mogli, gdyby chcieli,
(Po co robić tajemnicę)
Zabrać sobie Pannę Marję
I przerobić na bóżnicę.

Wszakby mogli, gdyby to im
Nadawało się do celu,
Zrobić chajder w Sukiennicach
Albo giełdę na Wawelu.

Nie wzbroniłby tego Leo,
Ani nasza miejska rada.
Więc powtarzam, że za względy
Podziękować im wypada.

Rada szkolna uznała, że prof. Janik wpływa szkodliwie na młodzież lwowską i dla tego przeniesła go do Dębicy.

Stąd wniosek, że młodzież dębicka jest już tak popsuta, że jej prof. Janik już więcej popsuć nie może, lub też, że młodzież dębicka jest tak idealna, iż pod jej wpływem tygrys Janik zmieni się na pokorne cielę.

Nasi liberali są zrozpaczeni, że Stany Zjednoczone chcą zabrać Liberję, boć oni tak gorąco liberję kochają i tak pragną w niej stale przebywać.

Słomiani wdowcy, ze sfery urzędniczej, których żony siedzą w Zakopanem, zbierają podpisy pod adres dziękczynny dla Dyrekcyi kolei państwowych, która obmyśliła tak mądrą zniżkę biletów do Zakopanego. Dawniej musiał taki słomiany wdowiec brać urlop na sobotę i wyjechać do Zakopanego w piątek po południu, aby przez sobotę i niedzielę pełnić obowiązki dobrego męża. Obecnie przyjedzie w sobotę późnym wieczorem, jako zmęczony zaraz położy się spać a nazajutrz wyjedzie przed nocą. W ten sposób Dyrekcya kolei chroni słomianych wdowców od czułości małżeńskich, tak zgubnych dla osobników używających przez lato swobody kawalerskiej. — Bez względu na to *Djabeł* ogłasza konkurs na wyszukanie większego idjotyzmu nad pomysł owych biletów zniżonych do Zakopanego.

Ogłoszenie.

Kontusz i inne części składowe polskiego ubioru w zupełnie jeszcze dobrym stanie z powodów politycznych tanio do sprzedania lub zamiany na frak n. p. ministerjalny. Wiadomości udzieli z grzeczności portyer w pałacu Larysza lub listownie właściciel. Adresować L. E. O. poste restante Maryenbad.

Konkurs.

Ponieważ każde prawie stronnictwo posiada już swą bojówkę, jak to widzieliśmy z okazyi zabicia Rybaka przez Trudnowskiego i krakowska demokracya ma zamiar stworzenia takowej. W tym celu poszukuje się odpowiedniego instruktora, który może liczyć na stałą posadę i odpowiednie wynagrodzenie.

Warunki przyjęcia:

1. Ukończony 20 rok życia;
2. Obywatelstwo krajowe i fizyczna zdolność.
3. Umiejętność obchodzenia się z bronią i fabrykacyi bomb.
4. Demokratyczne przekonania.

Reflektanci zechcą się osobiście zgłosić w komitecie stronnictwa.

Po utworzeniu oddziału bojowego będzie instruktor obowiązany do kierowania zamachami na różne osobistości, które mu się wskaże. W razie przyaresztowania rodzina jego otrzyma z funduszów stronnictwa odpowiednią zapomogę.

Termin nadsyłania podań upływa przed najbliższem zebraniem się rady miejskiej.

Niedowierzający filozof.

Pewien profesor, wielki myśliciel i uczony, spotkawszy się raz z swym kolegą, człowiekiem bardzo religijnym począł sobie drwić z jego nabożności.

— Ty widzę nie wierzysz w nic? — zapytał tenże.

— Tylko w to, co mogę zrozumieć! — odparł śmiało zagadnięty.

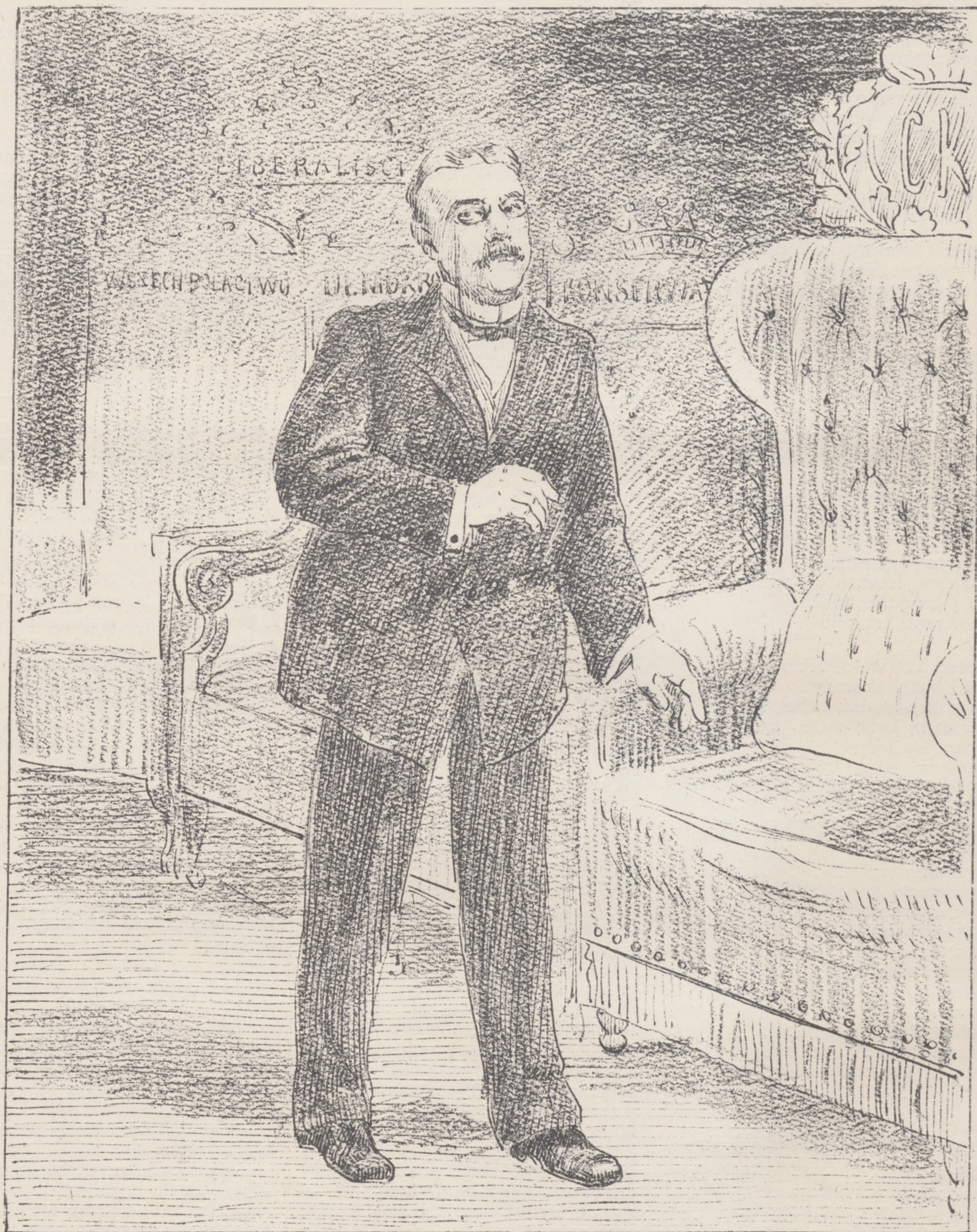
— No... to na jedno wychodzi! — dodał przyjaciel z uśmiechem.

Zakład pogrzebowy odznaczony złotym medalem i wielkim krzyżem **Józefy Horakowej**

Kraków, ul. Mikołajska L. 14. Telefon Nr. 248. □ **pod kierownictwem ANTONIEGO HORAKA, em. ck. oficyała policyi**

urządza **pogrzeby** do najwspanialszych, sprowadza i wysyła zwłoki, ma wielkie składy trumien metalowych, wyrób trumien dębowych i innych, przy zakładzie wielki wybór wieńców, szarf etc., groby murowane na sprzedaż, przeprowadza ekshumacye itp.

CENY UMIARKOWANE. **CENY UMIARKOWANE.**



Na wszystkich stołkach już siedziałem,
Teraz, stosownie do befelu,
Porzucam stołek wszechpolaków,
Aby na c. k. siąść fotelu.



Nam wowsiem nie nużny gaspada liekarze,
Dla nas dostatoczny i wietierinarze.

LIST

(znaleziony koło Magistratu).

Kochany Panie Henryku! Bardzo mi się tu przykrzy bez Was w tym Maryenbadzie, ale trudna rada, te patryotyczne wysiłki tak mi się dały we znaki! Dzięki Bogu, że następny Grunwald dopiero za pięćset lat, zdaje mi się bowiem, że tej chwili chyba nie doczekam, może wówczas już Doboszyński będzie siedział na mojem miejscu, choć gwarantuję, że i do tego czasu nie uregulujecie jeszcze finansów naszego rozszerzonego miasta. Jest mi tu wcale dobrze. Codziennie siadam na tej samej desce, na której siadał ś. p. król Edward i wtedy czuję się rzeczywiście królem, choć berła nie mam w dłoni, tylko papier! Bardzo się ucieszyłem, wyczytawszy w gazetach, że minister wojny wyrzucił z szeregów bębny, wobec czego skasowana została instytucya „doboszów“. Gdybym to tak przy pomocy klubu mieszczańskiego przeprowadzić mógł podobną uchwałę i w Radzie miejskiej? Poco nam „dobosza“, skoro mamy tylu trębaczy?.... Warto się nad tem zastanowić. Zaraz po powrocie zwołam poufne zgromadzenie, na które zaproszeń Reformistom nie poślę, spodziewam się, że uchwali co zechcę. To byłaby znakomita rzecz, bo przyznam się panu, że tak, jak poczciwy Miedniak nie znosi katarynek, ja znów dostaję spazmów na sam widok dobosza!

Choć jestem na kuracyi myślę ciągle o Krakowie, coby jeszcze doń dołączyć, a kuracya robi mi doskonale. Powiedz pan Puzynie, niech tu przyjedzie bodaj na miesiąc, a ręczę, że pozbędzie się swej chronicznej obstrukcyi.

Nie zapomnijcie tam rozkopać Krakowa, bo już się ponoś zbliża pora deszczowa, zresztą proszę mi się nie mieszać do żadnych spraw miejskich, gdy powrócę, dam sobie już radę.

Aha! — Byłbym zapomniał! Trzeba się będzie znów postarać o krótkoterminową pożyczkę.

Ściskam pańską dłoń
Juliusz.

P. S. A proszę ucałować Pająka, w samą akcyzę.

Z Koła Polskiego.

Nasi kochani endekowie, których z powodu walki przeciw *B*adeniemu, *B*obrzyńskiemu i *B*ilińskiemu, nazywają także *Anti - B - istami* wzięli się na ostro do Germana, choć on od *B* się nie zaczyna, ale jest podobno bardzo *be*, bo chciał sprowadzić jeszcze większy rozłam w partyę narodowo-demokratyczną, która i tak się rozlatuje. Bojówka narodowo-demokratyczna postanowiła go więc wyrzucić ze swego łona, nie można bowiem pozwolić na to, aby Koło Polskie przeszło pod inne rządy, niż narodowo-demokratyczne, które przecież tak błogie mają skutki dla kraju. Kanałów wprawdzie nie ma, bo ich nie było ani też nie będzie, ale zato Koło toczy się tak jak powinno. Poseł Stapiński, jako przyjaciel ministra Bilińskiego, nie może liczyć wcale na przyjęcie w poczet stronnictwa, choćby nawet wobec pana Grabskiego złożył publiczne wyznanie politycznej wiary.

W restauracyi.

— Co? Ja zamawiam bombę piwa, a pan dajesz mi połowę piany?! Co sobie pan myśli?.... Czy ja jestem Zeppelinem, który potrzebuje powietrza do napełniania swego balonu?....

Na Kalwaryi.

— Wiesz! Byłem wczoraj na Kalwaryi i tam doznałem cudu!

— Co ty gadasz!

— Ależ, jak Boga kocham, prawda! Zamówiłem sobie flaszkę wina, otwieram, próbuję, a to woda!

Z polityki.

Paryż: Sprawiedliwość, jak się dowiadujemy z afery Rochetta, odniosła świetny tryumf. Pokazało się, że francuska Temida jest naprawdę ślepą, nie potrafi bowiem wynaleźć winowajcy.

Maryenbad: Zarząd zdrojowiska zwrócił się z protestem do rządu austryackiego przeciw urządzaniu politycznych zjazdów w tej miejscowości. Dotąd przybywali tu kuracyusze, aby stracić na wadze, z okazyi tymczasem spotkania hr. Aehrenthala z niemieckim sekretarzem stanu Kiderlen Wächterem, stwierdzają zgodnie wszystkie czasopisma polityczne i dzienniki, iż obaj dyplomaci po pobycie w Maryenbadzie zyskali ogromnie na wadze.

Swoszowice: Lista kuracyuszy wykazuje aż dwu katolików.

Jaremcze: I u nas jest dwu. Jeden bawi tylko w przejeździe.

Madryt: Polityczne niepokoje, spowodowane zatargiem Canelejasa z kuryą rzymską, przybierają coraz dziwniejszą postać. Ci, którzy w ubiegłym roku po straceniu Ferrera występowali jako zaciekli liberali, dziś stoją w szeregu klerykałów. Walki byków zostały z tego powodu odwołane, a król Alfons wyjechał na wyścigi do Biarritz. Jak donoszą z Portugalii, panuje tam zupełny spokój, zupełnie inaczej rzecz się ma z portugaliami hiszpańskich polityków. — Wszystko tam widzą w żółtym kolorze.

Belgrad: Sprawa traktatu handlowego z Austryą załatwiona. Austrya zgodziła się na wpuszczenie serbskich świń w granice państwa i zezwoliła także na przyjazd króla Piotra do Wiednia. Wiadomość, że książę Jerzy udał udał się incognito do Kulparkowa dotąd się nie sprawdziła.

Cetynia: W całym kraju ogromne wzburzenie. Szczególniej pomiędzy świniami i baranami skonstatować można ogromny niepokój. Historycy twierdzą, że dzieje się to z tego powodu, ponieważ z okazyi koronacyi czeka te biedne zwierzęta noc świętego Bartłomieja. Towarzystwa ochrony zwierząt z całej Europy wniosły sprzeciw na ręce ministra wojny, który ma się zająć przygotowywaniem rzezi niewiniątek. Krakowski komitet grunwaldzki wniósł ofertę na zakupno resztek puszek z znakomitemi konserwami mięsnemi, jakie nie mogą znaleźć nabywców. Król Nikita, jako najpotężniejszy z władców na Bałkanie, a nawet w całej Europie, przyjmie podczas koronacyi imię Skiza I. Wiadomo zaś, że jest to w taroku najważniejsza karta, bijąca wszystkie asy i króle. Z okazyi koronacyi zamianowano trzy panny respektowe zajęte w stajniach książęcych damami dworu.

Konstantynopol: Jak się pokazuje nowy sułtan nie jest wcale Młodoturkiem. Ta wiadomość, która się przed kilku dniami rozeszła z cesarskiego haremu, stała się powodem wybuchu powstania. Walory tureckie na giełdzie zupełnie opadły.

Berlin: Koszula honorowa nie nadeszła dotąd, wobec tego prawdopodobnie poświęcenie zamku poznańskiego będzie odłożone, gdyż właśnie w tej koszuli, darowanej przez rosyjskie panie, miał cesarz wygłosić swą mowę antipolską. Ugodowcy poznańscy są z tego powodu niepocieszeni.

Teatralny kłopot.

— Panie dyrektorze! Dziś mamy dać Hamleta, a tu dekoracye jeszcze nie gotowe!

Nowo otwarty Magazyn konfekcyi damskiej w Krakowie, Rynek gł. 4 obok kościoła Maryackiego TELEFONU NR. 990. **Leona Grabowskiego**

poleca: Kostyumy, Bluzki, Halki, Spodnice i Boa strusie.

WŁASNA PRACOWNIA. **WŁASNA PRACOWNIA.**

— E... głupstwo! Daj pan jakiekolwiek masz, choćby z „Królowej przedmieścia“... Na afiszu trzeba jednak napisać grubymi czcionkami „nowa inscenizacya“. Na to łapie się narodek!...

Przecież rozsądny głos.

Otrzymaliśmy przed kilku dniami następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Dziwię się ogromnie, o co chodzi tym wszystkim, którzy tak ubijają się o utrzymanie pociągu pospiesznego pomiędzy Krakowem i Zakopanem. Ja sobie mieszkam wraz z rodziną u stóp Gewontu, a teściowę dla miłego spokoju zostawiłem w Krakowie. Tymczasem dzięki temu właśnie połączeniu prawie co tydzień zjeżdża mi to babsko. Proszę poruszyć tę sprawę w swem piśmie, ja równocześnie zwracam się do Dyrekcyi kolejowej, aby przynajmniej do końca wakacyi na linii Kraków-Zakopane, wstrzymano ruch wszystkich pociągów. Z poważaniem

Kleofas Pantofliński.

Telegram z Wiednia.

Donoszą, że uzyskała sankcyę uchwała Rady miejskiej krakowskiej, zmieniająca nazwę miasta Kraków, jako historycznie nie mającą podstawy, na Wielkie Leoben.

Nowy regulamin telefoniczny.

1. Telefon służy do rozmowy, o ile naturalnie panna telefonistka raczy cię z żądaną stroną połączyć.

2. Jeżeli telefon jest zepsuty, rozmawiać nie można.

3. Wina popsucia telefonu spada zawsze na abonenta, koszta naprawy ma on także ponosić.

4. W nocy rozmawiać nie wolno, w dzień ogranicza się używanie telefonu na godziny, które Dyrekcya poczt oznaczy.

5. Gniewanie się na telefonistki, chaćby nawet słusznie, jest surowo wzbronionem. Jeśli abonent jest kawalerem, musi się z obrażoną ożenić.

6. Abonentowi wolno wcale telefonu nie używać, choć go w mieszkaniu posiada, należytość skarbową musi jednak w swoim czasie opłacić.

7. Oświadczyny miłosne przez telefon podlegają osobnej opłacie na dochód funduszu posagowego niezamężnych telefonistek.

8. Nazywanie kogoś „telefonem“ nie może być uważanem za obrazę.

9. Telefonów automatycznych, o ile nie zepsują się przed oddaniem ich do użytku będzie można w ten sam sposób używać co dotychczasowych z damską obsługą.

10. Dyrekcyi wolno abonentowi odebrać telefon bez podania powodów, należytość abonamentową będzie jednak i nadal zniewolony opłacać, także wojskowości wolno zakazać używania telefonów, o ile to uzna za stosowne. Telefonistki zostają pod opieką wojskowości.

Projekty nowych pomników.

Ponieważ Kraków, jak nic nie robi, to nie robi wcale, ale jak już zacznie to rznie ostro naprzód, więc też łatwo teraz zrozumieć, że po darowaniu pomnika przez Paderewskiego rozgląda się, czy nie zgłosi się znów z jakiej strony dobrodziej, któryby ofiarował jaki pomniczek. Z powodu wakacyj i ja zająłem się tą sprawą, a dzięki stosunkom dowiedziałem się, że już w najbliższym czasie ozdobi Kraków kilka gratisowych pomników których odsłonięcie odbędzie się w obec pana prezydenta, Bandrowskiego, Wasunga Nowotnego i t. d. naturalnie za wstępem płatnym, który przeznaczonym będzie na rzecz wstydzących się pracować.

Pierwszy pomnik, jaki stanie, ufundowany został przez krakowskich aptekarzy i droguistów, jako dostawców olejku rycynowego. Poświęcono go komitetowi grunwaldzkiemu a właściwie tej jego części z radcą miejskim panem M. na czele, która zajmowała się zaprowiantowaniem tłumów. Pomnik ma formę puszki konserw mięsnych (zrazy lub wędzonka) na wierzchu której stoi flaszka oleju rycynowego, po bokach zaś kucają dyskretnie członkowie komitetu naturalnej wielkości. Pomnik stanie na błoniach w krzakach vis-a-vis sokolego boiska z napisem: Zacnemu komitetowi wdzięczni liweranci.

Obok stanie pomnik weterana Puzyny zakupiony staraniem spadkobierców Słowackiego, jako podziękowanie za odmówienie gościnny na Wawelu dla prochów poety. Napis jeszcze nie postanowiony, prawdopodobnie obmyśli go sobie sam kardynał, wobec czego nie będzie mógł potem założyć *veto!*

Najwspanialej jednak przedstawia się pomnik dla twórcy Wielkiego Krakowa, ofiarowany wspaniałomyślnie przez markiza Doboszyńskiego, jako rekompensata za chwilową obstrukcyę z czasów wyboru prezydenta. Główna statua przedstawia prezydenta w kontuszu, w jednej ręce trzymającego betonową Leówkę, drugą parcelującego Kraków. Prezydent siedzi naturalnie na tronie. Po bokach znajdują się allegoryczne grupy, z których gotową jest już parcelacya gruntów pofortyfikacyjnych, przedstawiona przez pp. Beringera i Federowicza. Ten ostatni trzyma w ręce chorągiewkę z baszty Kościuszki. Druga grupa, którą kończy artysta modelować, ma przedstawiać dobrobyt. Wyobrażony jest tu umierający z głodu djurnista, obok zaś spragniona niewiasta, która napróżno kręci kurkiem od wodociągu. Handel i przemysł, tworzące grupę trzecią, nie są jeszcze ukończone. Z czwartej strony stanie posąg ofiarodawcy, w ten sposób skonstruowany że będzie się kłaniał każdemu z przechodzących, a potem za nogę ciągnął prezydenta, aby mu ustąpił miejsca. Poświęcenie i odsłonięcie pomnika, o ile znowu jaka Puzyna nie zaprotestuje — odbędzie się w rocznicę eksplozyi magnezyowej, w czasie której pan prezydent o mały figiel nie powiększył liczby męczenników.

O innych pomnikach później!

Kronika krakowska.

(Wakacye. — Polowanie na zające. — Szpieg na każdym kroku. — Kto na tem cierpi? — Uwagi z powodu samosądu partyjnego.— Kronikarz się tłumaczy).

„Co rozważywszy szeroko i długo...“ mam zaszczyt skonstatować, że wakacye mamy już w całej pełni... nawet pan prezydent wyjechał na świeże powietrze, a za nim większość panów radców, którzy już nie mogą okłamywać swych żon, że muszą siedzieć w Krakowie, bo obowiązki ojcowskie... (mam na myśli ich tytuły: ojcowie miasta) nie pozwalają im na wyjazd. W Krakowie pozostali jeno słomiani wdowcy, materyał bardzo palny, nic więc dziwnego, że naczelnik Nowotny, zafundował dla miasta, naturalnie nie ze swej kieszeni, parową sikawkę która ma bronić tych biedaków od nieszczęścia w czasie, gdy ich lepsze połowy przebywają pod Giewontem lub Babią Górą.

Zmiana Lokalu!

PRACOWNIA KRAWIECKA
Józefa Skwarczyńskiego
PRZY ULICY SZPITALNEJ
została przeniesioną na ulicę Mikołajską L. 11
Polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Zmiana Lokalu!

Słomiane wdowy, materyał mniej zapalny... (chociaż to rozmaicie powiadają ludzie) po powrocie do Krakowa powinny zrobić panu naczelnikowi specyalną owacyę, ponieważ tak pilnował ich skarbów i stał na straży niewygaśnięcia małżeńskiego ogniska!

Żart jednak żartem! Mamy wakacye, każdyby więc przypuścił, że to jest sezon ogórkowy, tymczasem jak na Kraków, to zadużo senzacyi. Przedewszystkiem policya, choć rozjechała się na urlopy, ma, jak to powiadają po polsku „szwica“. Najpierw poraniono nożami gdzieś tam na Blichu jakiegoś konduktora tramwayowego, co się nazywa Zając i właził w cudzą kapustę, więc zrobił się gwałt nie na żarty, bo obecnie jest czas ochronny i zajęcy zabijać nie wolno! Szukano więc sprawcy. Prawdopodobnie, jeśli nie dziś, to w każdym razie jeszcze tego roku byłby się znalazł w ręku sprawiedliwej władzy, tymczasem lotem błyskawicy rozeszła się po Krakowie wieść że bojówka (tym razem narodowej demokracyi) wykonała samosąd nad rzekomym szpiegiem Rybakiem. Faktem jest, że ów młodzieniec padł od kuli niejakiego Trudnowskiego, ponieważ posądzonym był o szpiegostwo na rzecz sąsiedniego mocarstwa.

Człowiek zaczyna już wychodzić z równowagi! Z procesu Borowskiej i innych, które jak grzyby po deszczu wyłażą co tydzień na widownię publiczną, dowiadujemy się, że Kraków jest siedliskiem, osobnej stacyi rosyjskiej „ochrany“ i mimowoli każdy ogląda się ze strachem za siebie, czy przypadkiem nie idzie za nim jaki szpieg, a za nim znów mściciel, który zamiast tamtemu wpakuje tobie w łeb kulkę z browninga, lub jakiej innej zabawki dzieci XX. stulecia.

Ładnych dożyliśmy czasów, nie ma co mówić! Dawniej chodził człowiek przynajmniej spokojnie po Krakowie, co najwyżej spadła mu na głowę dachówka z domu któregoś z radców miejskich, bo tym wolno domów nie poprawiać — a dziś?... Zobaczysz na ziemi papier, myślisz, że to bomba, próżne pudełko z sardynek przywodzi ci na myśl, że to maszyna piekielna! Opowiadał wprawdzie swojego czasu pan prezydent Leo podczas posiedzenia Rady miejskiej, że postara się o to, aby rozprószyć obawy mieszkańców i przedsięweźmie kroki, aby ajentów rządu rosyjskiego z Krakowa wyświecić, tymczasem jednak nie zrobiono nic, bo oni przecież nie tacy głupi, aby zgłaszać się w magistracie po kartę przemysłową, jako szpiedzy obcego mocarstwa, a tym czasem zajęto się ważniejszą sprawą, jak parcelacyami, konserwami i t. d.

Policyi przyznać trzeba, że pracuje, jak się patrzy i szuka szpiegów — niestety w myśl ustawy ma na uwadze tylko szpiegów wojskowych — tymczasem oni ani nam, ani państwu austryackiemu nie mogą zrobić nic złego, boć przecież za głupią koronę mają w każdej księgarni mapę specyalną generalnego sztabu. Daleko gorsi i niebezpieczniejsi są ci, którzy węszą za polityką i wydają rosyjskiej ochranie działaczy społecznych, a takich pośród nas kręci się podobno setki. O! strasznie nizko upadło nasze społeczeństwo, jeśli za głupich kilka rubli znajdą się osobniki, które wydają na rzeź caratowi swych współbraci!...

Winnem i w tym wypadku jest i samo społeczeństwo, u nas bowiem przybysz z za granicy jest synonimem męczennika, gdy tymczasem między nimi jest sporo osobników, które przybyły tylko po to, aby łapać ryby w mętnej wodzie, a liczą tylko na to, że nikt nie spyta się o to, co robili przedtem, ani nie zasięgnie o nich gdzie należy wiadomości.

Stąd też pochodzi, że przy staraniu się o zajęcie jakieś nasz własny syn spotka się z rekuzą, a obcy, choćby potem pokazało się, że jest jednostką bez żadnej moralnej wartości, może być pewnym, że obdarzą go zaufaniem.

To też ta łatwowierność nasza mści się na każdym kroku i dożyliśmy takich czasów, o jakich kilka lat temu wstecz, nikomu ani się nie śniło.

Jeśli był szpieg, w takim razie należało go, jako parszywą owcę odosobnić i zawiadomić o tem społeczeństwo, aby się miało na baczności. Wypełnianie jednakowoż wyroków samosądu partyjnego, jakikolwiek on ma podkład polityczny, jest, przynajmniej na naszym gruncie, nie na miejscu. Na tem cierpią najbardziej te jednostki, które przybyły między nas w dobrej myśli, a narażone są na różne kłopoty i nieprzyjemności, gdyż podciągamy wszystkich przybyszów pod jeden strychulec.

Źle się więc dzieje! Deprawacya, wszczepiona za kordonem w szerokie warstwy naszej społeczności, zaczyna się przedzierać i w naszą dzielnicę, a tego zupełnie nie pragniemy, zwłaszcza, że w ręku Niemców będzie to poważny atut przeciwko nam. Niechaj więc ci, którzy są inicyatorami, przejrzą póki czas, chyba chcą, abyśmy i my, znaleźli się w tem samem co i oni położeniu.

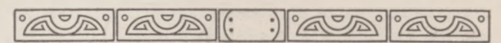
U nas istnieje konstytncya, czyli jak powiadają, że nam wolno myśleć jak chcemy, ale broń Boże to robić, przy ich łaskawem współpracownictwie zakażą nam i tego. Takiego planu chyba nie mają, niechże więc załatwiają swe rachunki na miejscu.

To garść uwag z powodu ostatniego wypadku, który oby był ostatnim tego rodzaju na naszej ziemi!

Bardzo mi smutno, że tak poważną sprawą musiałem zająć P. T. Czytelków, choć kronika powinna być więcej wesołą, daruje mi jednak, sądzę każdy, gdyż mówię *„pro domo sua“*. Tyle lat tu przeżyłem w dobrej i złej doli, nigdy jednak nie widziałem czegoś podobnego, co się dziś dzieje. Smutne czasy nastały, ale w nas samych leży moc, aby to, co złe się naprawiło, gdyż w ten sposób nie dojdziemy nigdy do upragnionego celu, jakim powinny być: równość, wolność i niepodległość!

Stare to hasło, wszczepione nam przez ojców naszych, a jednak tak mało ma zwolenników. Każdy myśli tylko o sobie!

Najwyższy więc czas, aby przejrzeć, później może być po niewczasie.



C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{2585}{I}$/V.

dotycząca otwarcia nowego przystanku osobowego „Suchawola“.

Kraków, dnia 20 lipca 1910.

„Z dniem 15 lipca b. r. otwartym został na szlaku: Kraków — Lwów, pomiędzy stacyami Mszana i Zimnawoda Rudno w okręgu c. k. Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie przystanek osobowy

„SUCHAWOLA“

dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Czasy odjazdu pociągów zatrzymujących się na tym przystanku uwidocznione są w ściennym i kieszonkowym rozkładzie jazdy, ważnym od 1 maja 1910.

Z c. k. Dyrekcyi kolei państwowych.



„SARMACYA“
Leonard Woliński
Kraków, ulica Szewska L. 2
Lwów, ulica Sykstuska L. 5
POLECA:
Wszelkie przybory kancelaryjne i wszelkie druki
jako to: dla P. T. Adwokatów, Notaryuszy, Urzędów
:: :: parafialnych, gminnych i państwowych. :: ::
NAJWIĘKSZY WYBÓR WIDOKÓWEK